

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 2 lutego 1947 r.
Nr. 5. (92).

Bywają czasy, że w
każdym żłóbku szuka
się Zbawiciela.

HEBBEL.

Iluz to było fałszy-
wych Mesjaszów, rabu-
siów, zbrojów, których
twarze niegodne histo-
ria zatrzymała w pamię-
ci; podczas gdy zapom-
niała twarzy Chrystusa.

MEREŻKOWSKI.

Marian SZYŁOWSKI

„ŻAL MI LUDU!”

Gdyby dziś Mario Barberi s, znany włoski malarz religijny, wydawał swoje album, zatytułowane „Chrystus wśród nas” — uzupełnić by je musiał szkicem Boga - Człowieka, znajdującego się między wysiedleńcami. Inny zaś Włoch, gotujący się do życia zakonnego, wspaniałą pisarz katolicki — konwertyta Giovanni Papini, powinien dodać do swoich „dzieł Chrystusa” epilog, oparty o życie powojenne współczesności, w którym Jezus, tułając się po niemieckich szlakach, utarty przez biednych „Displaced Persons” (D. P.) znowu płacze, mówiąc: „Żal mi tego ludu...”

„Żal mi ludu...”

Ludu, co przeszedł przez krwawe dni września, wysiedlenia, pacyfikacje, uliczne rozstrzelania, publiczne wieszania, niezliczone branki, mroczne zażki konspiracji, więzienia, tortury Gestapo, obozy koncentracyjne... Ludu, co z radością witał aliantów, którzy, po pierwszych paczkach i paru papierosach, przenieśli go w krainę nowej niewoli, za druty, obstawione już nie SS-em, a angielskim czy amerykańskim M. P.-istą. Zresztą nie się nie zmieniło: raczej przyznawanej mu żywności są coraz to skromniejsze, a od początku opierają się tylko na konserwach. Kiedy Niemcy wolne są nawet od cenzury prasy D. P.-ów prawie nie istnieje. Wyroki sądowe, tak łagodne dla demokratyzowanych hitlerowców, wysiedleńców skazują łatwo na śmierć. Kiedy UNRRA nie dorzuciła ani kalorii do „porcji marchewkowych” w okresie świąt Bożego Narodzenia — okupanci zorganizowali specjalne wieczorki pod choinką dla dzieci ciemniejących Niemców, obdarowując je hojnie paczkami żywnościowymi.

Przygląda się temu wszystkiemu z rozpaczą już często ciągle dalej maltretowana masa D.P.-ów. Dla nich właściwie wojna jeszcze się nie skończyła. Wszak oni nie widzą pożądanej wolności, do której od tyłu tęsknią lat! Nie dostrzegają wolnego życia na powracającej do równowagi powojennej ziemi, na którą spoglądać im wolno tylko z daleka i poprzez kolczaste druty!

Zdawało się, że ludzie najbardziej upośledzeni i wymęczeni w tej wojnie staną się przedmiotem zainteresowania i jaknajczulszej opieki ze strony zwycięzców. Ograniczenie w tym wypadku akcji charytatywnej do działalności znielowidzonej UNRRA'y jest policzkiem, wymierzonym przez wczorajszych sprzymierzeńców. Żołnierzom, co walczyli — w rozmaitej formie, a nierazko bez munduru i karabina. Za całą dywersję, która tyle napsuła wrogom krwi, za wszystkie wysadzone w powietrze mosty, fabryki i tory kolejowe, za tysiące i tysiące ofiar ludzkich — uratowane zastępy więźniów politycznych i zmaltretowanych, nowoczesnych niewolników, gwałtem przykutych do maszyny i pług w

Niemczech, otrzymały upokarzające propozycje: natychmiastowego powrotu do domu, bez względu na dalsze takiego przedsięwzięcia następstwa, przyjęcia żywności na 60-dni, lub — podjęcia od nowa pracy na znielowidzonej przez tych ludzi ziemi germańskiej.

**

Wiele czynników chciało decydować o losach D. P. Mało kto jednak myślał o konkretnym i rzeczywistym ulżeniu ich doli. Zagadnienie to — jakżeż dramatyczne na kanwie historii współczesnej naszego Narodu! — ten i ów próbował przerzucić z

platformy czysto społecznej na — polityczną. Szczerze zaś mówiąc — najpoważniejsze nawet placówki samopomocowe nie orientowały się dokładnie co do tego, jakie w tej drażliwej kwestii zająć stanowisko.

Rok temu mniej więcej w Niemczech odbywał się zjazd ludzi, odgrywających w życiu 1/2 milionowej masy Polaków, rozrzuconych na terytorium b. rzeszy, rolę jej duchowych przywódców. W parudniowych obradach szukano wyjścia z groźnej już wówczas sytuacji. Poza zsumowaniem wspaniałych nieraz osiągnięć, będących najczęściej wynikiem nadludzkich wysiłków jednostek, nie kierowanych „z góry” i nie opierających się o żadne „plecy”, zjazd ten nie może się właściwie poszczycić wskazaniem jasnej dalszej drogi tułającym się bez celu polskim pielgrzymom.

Kwestia: „Wracać, czy nie wracać do Kraju?” pozostała nadal otwarta.

**

Dziś nie ulega wątpliwości, że są ludzie, którzy decyzyję powrotu do Kraju mogliby drogo opłacić, nawet

utrata własnej wolności. Jest to zresztą tajemnicą publiczną. Mówią o tym sami członkowie misji repatriacyjnych. Z drugiej zaś strony — pomiędzy ludźmi, odwołującymi chwilę przerwania życia na uchodźstwie, znajdziemy wielu jeszcze takich, dla których czas pielgrzymki jest naprawdę czasem straconym, a których rąk tak bardzo potrzeba odbudowującemu się Narodowi.

Przyglądając się uważniej akcji repatriacyjnej należy stwierdzić, że nieumiejętne metody, którymi posługują się w swej pracy nakładający do powrotu, wielu odstręczyły od wyjazdu do Kraju. A słyszało się przecież nieraz przez ludzi wypowiedziane zdanie: „Choćbym nawet miał raz jeszcze dostać się do obozu koncentracyjnego, być zesłanym na zimne tajgi po pewnym okresie czasu pracy dla Narodu, który przetrwa każdą okupację, to wolę taką ostateczność, niż pracę dla obcych — może dla Niemców — lub patrzeć na wynarodowienie się moich dzieci”.

Jeżeli nie sprawdzą się obliczenia społeczników świata, według których do połowy bieżącego roku liczba D. P.-ów w Europie ma się skurczyć do 50.000 — milion ciągle jeszcze poniewieranych istot ludzkich, świadomie najczęściej przekładających tak czarną rzeczywistość nad jeszcze straszniejszą przyszłość, niech starczy za oskarżenie stanu, istniejącego w krajach ich pochodzenia. Niech też przemieni się w groźne memento dla tych, którzy tu zawodzą na oczach historii.

**

Wysuwa się od pewnego czasu cały szereg państw, które krwawy ten problem chciałyby rozwiązać wcieleniem „osób wysiedlonych” do liczbowego stanu swoich narodowości, przyjmując ich w charakterze nowych emigrantów ó w. Mówi się więc o Brazylii (100 — 200 tys.), o Anglii (2.000), Stanach Zjednoczonych (3.900 miesięcznie), Kanadzie, Wenezueli, Urugwaju, republice dominikańskiej, Libanie, a ostatnio o wielkiej misji Argentyny Perona. Nadchodzą nawet doraźne raporty z nowych miejsc pobytu pierwszych wychodźców. Powiedzmy szczerze: nie zawsze treść ich zadowolić nas może. Kanada bowiem reflektuje tylko na ludzi, nie obarczonych rodziną. Rachuby na republikę dominikańską i Libanonu należy prawie z miejsca przekreślić z powodu strasznych warunków, w jakich znajdują się w tych państwach nowi przybysze, szukający słońca wolności i kawałka chleba. Argentyna zdradziła przez usta swojego prezydenta, że falę emigrantów wcieli w organizm narodowy, licząc się z dowiedzionym doświadczeniem, że 3 pokolenie czuć się już będzie pełnoprawną i pełnowartościową częścią tego narodu.

Czy emigracja będzie naprawdę skutecznym środkiem ratunku dla rozbitków wojny, które zdecydowały się mimo wszystko nie wracać dziś (Dokończenie na stronie 8-iej)



Rys. M. Zawadzki.

PO WOJNIE

Zmilkła burza. Przycichły bomb wycia, wybuchy,
Pożarów łuny w zgłiszczach ostatnich zczerniały...
Ruiny i popioły... I tysiące mogił — — —
Krzyże... Krzyże... Las krzyży wkrąg po polach chwaty.
A na każdym z nich czyjeś serce kochające
Zawieszane koralem żywej krwi — w cierpieniu.
Serca... serca... Zbolałe, smutne, niespokojne,
Opuszczone, szarpane niewiarą w zwątpieniu.

Te dusze, co się tamią w czarnych godzin męce,
Te serca, które spala żarem ból, tęsknota —
U Twych stóp, Matko Boża, w modlitwie bezsiownej
Ścielą się rubinowo, łzami łnią... jak wota.

Zstąp z szafirów na światła obszar zakrwawiony,
Światłością Swą rozłóż ciemności bezbrzeżel.
I ziemi nagość, nędzę, ropiejące rany
Okryj łaską, ukojenia swym świętym Szkaplerzem.

DOBRA NOWINA

NIEDZIELA STAROZAPUSTNA

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po groszu za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwym, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę poczynsz od ostatniego aż do pierwszych. Gdy tedy przystąpili, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy pierwsi mniemali, że więcej otrzymają, ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Czyż się ze mną o grosz nie umówiłeś? Weź co twoje jest, a idź: chcę też temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Dziwny pracodawca

Dziwny pracodawca w tej ewangelii.

U nas mówi się: „Patron”.

Niech będzie patron. Ale przynasz, że niesamowicie jego postępowanie.

?
Dlaczego się dziwisz? Rano idzie ze swoimi robotnikami do pracy. Kieruje nią i pomaga. Winnica w pełni słońca wiosennego rośnie na oczach. Kwiat i pędy roztaczają przemiłą woń. A on razem z ludźmi okopuje zdrowe krzewy winne, podcina pędy, usuwa chwasty.

I oto około drugiej po południu, kiedy słońce mocno spiekło plecy, zarzuca białą koszulę na ramiona i mówi do najbliższego pracującego robotnika:

— Na rynku, w mieście, stoją bezrobotni. Przeprowadź ich: przecież i oni chcą żyć.

Zagadnięty otworzył usta, zamknął je ze zdziwieniem i na widok rozkazującego wzroku i ruchu ręki „patrona” mówi: — JAKO? Przecież za dwie godziny schodzimy z placu... „fajrant” zaraz będzie!

— O nie nie pytaj. Ja tu rządzę swoją głową i swoim sercem.

Poszedł opieszale, kręcąc głową. Przeprowadził pięciu bezrobotnych.

— Chcecie pracować do końca dnia z moimi ludźmi?

— No, jakby nie! Chcemy! W domu bieda, aż piszczy: niema nawet co zapalić.

Więc bierzcie narzędzia: ty będziesz podcinał krzewy — oto nożyce. Ty zaś z kolegą oczyszczaj winnicę z chwastów. Wykopcie ziemię: korzenie muszą mieć dostęp powietrza i wilgoci.

Chodzi koło nich. Rozmawia. Pyta o sprawy rodzinne, interesuje się wydatkami — czasami żartuje. Wszyscy się śmieją i czują, że praca ich jest bardziej wydajna, że ręce sprężystej borykają się z trudnościami: panuje miłość, życzliwość, zaufanie. Patron klepie po ramieniu najbardziej wynędzniałego i mówi:

— Franek, nie martw się: dziś żona nic przykrego ci nie powie, kiedy wrócisz do domu po pracy. Z dumą oddasz jej dobry zarobek.

*
Ale wszystkich zdziwiło zarządzenie pracodawcy, wydane w ostatniej godzinie zajęć.

— Idźcie na rynek, tam pozostaje jeszcze kilku w lenistwie.

— Ależ, panie, to objęcie; szkoda drogi, by ich prosić. Cały dzień grają w karty w cieniu arkad.

Mimo tych uwag wola jego była prawem. Poszli. I o dziwo! Przewiedli opornych. Pracodawca potraktował ich życzliwie. Porozmawiał z nimi, pogrzebał razem z nowoprzybyłymi w ziemi i, skapani w złotym pyłe słońca, gorejącego roz-

żarzoną tarczą na nieboskłoncie, dzień zakończyli wypłatą. Każdy otrzymał równe wynagrodzenie...

*
Kiedy myślę o tym dziwnym patronie z ewangelii, staje mi przed oczyma inny patron — patron z naszego, dwudziestego wieku.

Posiada fabrykę i zatrudnia w niej tysiące ludzi. Nie rozmawia z nimi: nie wie, co ich boli, jak żyją, o co walczą. Nawet ich nie zna, bo nie można nazwać znajomością przesuwania się jego wzroku po twarzach przeoranych trudem i postaciach, zahartowanych w pracy, kiedy rano pędzi z zawrotną szybkością autem do biura, lub wieczorem mija ich, powracających ze znoonej pracy do swoich domów.

Uwaga jego ześrodkowuje się na jednym: „zarobić jaknajwięcej, jaknajmniej wydać”.

Stąd preliminarze, ustalane na nowy rok i bilans, zamykający rachunki, nie mają dostatecznie na względzie dobra człowieka, który buduje majątek, stwarza skarb, ustala wartość wytwarzanych rzeczy. Płaci mu niewystarczająco: zamało by żyć, za dużo by umrzeć, jak to robotnicy zwykli powiadać.

*
Jeden patron i drugi. A jaka różnica!

?
Nie zapominajmy jednak, że Patronem z ewangelii jest Bóg. A pracodawca wieku dwudziestego — to człowiek; człowiek, który zapominał, że Bóg będzie jego sędzią, że żąda od nas, tu na ziemi, sprawiedliwości, opartej na poszanowaniu godności ludzkiej, która ujawnia się w miłości bliźniego, rodziny, narodu.

Bóg jest twoim władcą, panem i patronem, a jednak zniża się do ciebie jak brat, niosący bratu pomoc w potrzebie. Czeka zawsze na twoją wizytę. Nie potrzebujesz zamawiać dnia, godziny: przyjmie Cię zawsze. Nawet, kiedy błądzisz zdala od niego — gorzej, kiedy walczysz z Nim, On, Wielkość, przenikająca Wieki, nie zabija Ciebie porunem, tylko czeka odpowiedniej chwili, by ciebie, słabość i znikomy cień Swojej Wielkości, powołać przez miłość do opamiętania. Jednych przekonał już w latach dzieciństwa, drugich zawrócił ze złej drogi w młodości, jeszcze innym okazał Miłość w pełni ich czynnego życia, a niektórym ukazał Swoje oblicze w ostatniej godzinie.

Sledź pilnie drogi twego Dziwnego Pracodawcy: słuchaj Jego rozkazów i ufaj Jego Miłości. Oby Cię przyjął chociażby w ostatniej chwili.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ojciec św. o duchowym kryzysie świata. — Ojciec św. Pius XII przyjął w środę, dnia 22 stycznia b. r., 400 Sióstr Miłosierdzia (Szarytek), które utworzyły ruch, dążący do odnowienia chrześcijaństwa. Namieśnik Chrystusowy, przemawiając do zakonnic, wskazał na konieczność akcji, zmierzającej do przeciwdziałania duchowemu kryzysowi świata, „jednemu z największych na przestrzeni czasu”. „Nie wystarczy dziś, powiedział Pius XII, żywe tylko wyznanie wiary. Potrzeba katolików, żyjących w świecie, ale gotowych każdej chwili na walkę w obronie religii, prawa Bożego i sprawy Chrystusowej”.

Wspominając o „tyrańskich metodach organizacji, stanowiącej straszną potęgę”, Papież przeciwstawił się głoszonemu hasłu rozdziału między Kościołem a światem i życiem twierdząc, że obowiązkiem wiernych jest doprowadzenie do ostatecznego triumfu w świecie prawa i miłości.

W błędzie są również, podkreślił jeszcze następca św. Piotra, ci wszyscy, co żądają zamknięcia się Kościoła w dziedzinie czysto tylko religijnej. „Kto tak twierdzi — może być nazwany zwolennikiem gry naszych przeciwników”.

Watykan a Rosja. — Powołując się na zezwolenie ostrego dotąd kursu polityki, prowadzonej przez Rosję wobec Watykanu, dziennik włoski „Tempo” pisze, że można by raz jeszcze mówić o możliwości znalezienia modus vivendi pomiędzy Ojcem św. a Kremlem. Pismo wskazuje na przerwanie od pewnego czasu ataków radia moskiewskiego przeciwko Kościołowi i na udzielenie przez rząd sowiecki wiz wjazdowych nuncjuszom Stolicy Apostolskiej, udającym się do Austrii i do Rumunii. Nadto dziennik zwraca uwagę na to, że Rosja, odmawiająca dotąd z reguły Watykanowi wszelkich informacji, odnoszących się do jeńców, obecnie, za pośrednictwem delegata Czerwonego Krzyża, udziela wiadomości, związanych z losem znajdujących się jeszcze na jej terytorium wychodźców i więźniów wojennych.

25 lat temu umarł Ojciec św. Benedykt XV. — W środę, dnia 22 I. br. minęła 25-ta rocznica śmierci Papieża Benedykta XV. W pobliżu grobowca wielkiego Ojca św. odprawili msze św. ks. Kard. Tedeschini, archidiacon bazyliki watykańskiej i Mgr. Migone, jego b. sekretarz prywatny.

Duchowny amerykański kanonikiem bazyliki św. Piotra. — Po raz 1-szy w historii Kościoła Amerykanin został zamianowany przez Ojca św. kanonikiem bazyliki św. Piotra w Rzymie. Nominatem jest Ks. Hemmick.

Nawrócenie wielkiego naukowca. — Znany historyk żyd Salvatore Attal przyjął w Rzymie sakrament Chrztu św. Jego ojcem chrzestnym był prof. Zolli, dawny wielki rabin Wiecznego Miasta.

Uroczystości z okazji 300-lecia urodzin św. Marii Małgorzaty Alacoque. — Paray le Monial stanie się w roku bieżącym ośrodkiem pielgrzymek katolickich w związku z 300-letnią rocznicą urodzin Apostołki Najśw. Serca Jezusowego — św. Marii Małgorzaty Alacoque. J. Em. Ks. Kard. Suhard, arcybiskup Paryża, zapowiedział swój udział w uroczystościach jubileuszowych na 20 lipca. J. Em. Ks. Feltin, arcybiskup z Bordeaux, przewodniczyć będzie nabożeństwu 27 lipca. J. Em. Ks. Kard. Gerlier, arcybiskup z Lyonu, znajdzie się w Paray 17 października. Nuncjusz apostolski zgodził się objąć protektorat nad świętem, przypadającym w dniu 30 sierpnia.

Relikwie św. Teresy w Lourdes. — Z inicjatywy J. Em. Ks. Biskupa Theas z Montauban, oraz za zgodą władz zakonu w Lisieux zostaną na początku marca przeniesione relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w pielgrzymce do Groty Massabielskiej w Lourdes.

O beatyfikację 110 młodzianek. — Przed ciekawym procesem beatyfikacyjnym stanął świat katolicki w związku z prośbą biskupa z Lucon (Francja) o wyniesienie na ołtarze 110 dzieci, zamordowanych w okropny sposób podczas rewolucji francuskiej w 1794 r. w Luc sur Boulogne. Dzieci te, żyjące dopiero kilka miesięcy, zostały zabite w jednym z kościołów, dokąd schroniły się ich matki.

Nowi Biskupi w Polsce. — Polska otrzymała ostatnio 2 nowych Biskupów — Sufraganów w osobach Ks. Prałata Franciszka Jedwabskiego i Ks. Prałata Karola Pekała.

Ks. Franciszek Jedwabski został mianowany biskupem - sufraganem poznańskim. Dostojny nominat, długoletni przed wojną kanclerz kurii archidiecezjalnej, przeżył całą wojnę w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po wyzwoleniu objął jako wikariusz generalny J. E. Ks. Biskupa J. Gawliny opiekę duszpasterską nad Polakami w Niemczech. Do Polski wrócił J. E. Ks. Biskup Jedwabski przed paru miesiącami z Rzymu, gdzie przez pewien czas sprawował funkcje Rektora polskiego seminarium duchownego.

Dotychczasowy dyrektor Krajowej Centrali „Caritas”, ks. prałat dr. Karol Pekała został zamianowany biskupem - sufraganem tarnowskim.

Pierwsze nabożeństwo w odbudowanej katedrze plockiej. — Dnia 25 grudnia 1946 r. J. Em. Ks. Biskup Tadeusz Paweł Zakrzewski dokonał uroczystości rekoncylacji katedry plockiej i odprawił w niej, przy licznych udziałach duchowieństwa i wiernych, pierwsze po wojnie nabożeństwo mszalne. Stara ta świątynia, sięgająca swoją historią 10-go wieku, została zbombardowana przez samoloty niemieckie dnia 5 września 1939 r. Z uczestników Mszy św. kilka osób zostało wówczas zabitych, a kilkadziesiąt rannych. Katedrę, w której wnętrzu znajdowały się grobowce polskich królów: Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana, hitlerowcy zamienili na magazyn, usuwając dach z nad naw i prezbiterium, spaliwszy ławki i wywożąc ze skarbcza m. in. koronę, miecz i berło monarsze. Po wojnie przystąpiono natychmiast do odbudowy historycznego kościoła. Przyspieszonemu tempu prac przy katedrze patronuje mianowany w maju 1946 r. nowy pasterz diecezji plockiej, Ks. Biskup Zakrzewski, następca zamordowanego w obozie s. p. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego.

Rektorzy Katolickich Misji Zagranicznych we Francji u J. E. Ks. Arcyb. Beaussart w Paryżu. — W Paryżu działa 20 zagranicznych Misji Katolickich. Spośród nich Polska Misja Katolicka, mająca za sobą 110 lat pracy, jest najstarsza. Najmłodszą natomiast jest Katolicka Misja Białoruska.

Rektorzy wszystkich zagranicznych Misji Katolickich we Francji zostali przyjęci w poniedziałek, dnia 27 stycznia b. r., przez Ks. Arcybiskupa Beaussarta, przewodniczącego francuskiej Komisji Biskupów dla duszpasterstwa obokrajowców. W imieniu Rektorów Misji wygłosił przemówienie Ks. Dr. Fr. Cegiełka.

Nowy duszpasterz polski w Longwy (M. et M.). — Z polecenia swoich władz kościelnych dotychczasowy duszpasterz polski w Longwy i Joudreville Imci Ks. Wacław Brzozowski w pierwszych dniach lutego wyjeżdża do Kraju. Wolną placówkę przejmuje z nominacji Ks. Rektora Fr. Cegiełki Imci Ks. Piotr Jasiak z Sallaumines.

Duszpasterz polski w Ardenach. — Opiekę duszpasterską nad Polakami, zamieszkałymi w dep. Ardenes, objął z mianowania Rektora Misji Katolickiej Imci Ks. Czesław Dukiel, były więzień polityczny obozu koncentracyjnego w Dachau.

Co tnię się

DZISIEJSZY WATYKAN

Ukazuje się w Bratysławie tygodnik słowacki p. n. „NOWE PRUDY” („Nowe Prądy”) w artykule pod powyższym tytułem daje przegląd obecnych kłopotów Watykanu, który nie kryje głowy w piasku, lecz bacznie obserwuje tok wydarzeń i po wielkiej burzy trafnie ocenia społeczne, gospodarcze, moralne i psychologiczne zmiany, zachodzące w łonie narodów, w których są katolicy i który umie dostosowywać swą politykę do nowego położenia.

Jako typowy przykład autor podaje Polskę, uważaną do czasu wojny i w obecnym czasie za najbardziej katolicki kraj w Europie. Stosunki między Watykanem i każdym z rządów w Warszawie były jak najlepsze. Dziś nie nawiazano jeszcze stosunków dyplomatycznych z nowymi władzami Polski, a konkordat został uznany jednostronnie za nieważny rzekomo z winy Watykanu. Dyplomacja watykańska pracuje nad odbudowaniem swej dawnej pozycji w Polsce, ale porozumienie to posuwa się powoli i nikt się nie łączy, że problem nowego konkordatu będzie załatwiony szybko i zadawalająco dla obu stron.

Także jeszcze inne państwo słowiańskie sprawia wiele kłopotów Watykanowi. Jest nim Jugosławia — wykazał to niedawny proces zagrzebski arcybiskupa Stepinaca ze wszystkimi swymi następcami. Natomiast ze wszystkich państw słowiańskich tylko Czechosłowacja pozostaje w dobrych stosunkach z Watykanem i jako jedno z pierwszych państw odnowiła z nim swe normalne stosunki dyplomatyczne. Naród czeski podziela zdanie Jana Masaryka, że nic w przyszłości się nie zdarzy, co by mogło wzajemne dobre stosunki skomplikować.

We Włoszech, najbliższych z natury rzeczy Watykanowi, gdzie wyszły na jaw nowe siły, które musiały ustalić swój stosunek do państwa Watykańskiego, grała właśnie o „utrzymanie dominującego nad całym krajem stanowiska Stolicy Apostolskiej. Zwycięstwo lewicy w wyborach mogło to stanowisko mocno naruszyć. Po plebiscycie w sprawie monarchii, po wyborach wiele się wyjaśniło i wzajemne stosunki układają się coraz poprawnie”. — Reżym Franka też zwraca uwagę dyplomacji Watykanu, gdyż są uzasadnione obawy, że zmiana jego pościągłaby też zmianę położenia Kościoła w Hiszpanii. Z obawą wspomina się przeciwkościelną kampanię prowadzoną za czasów republikańskich. Niejasna jest jeszcze sytuacja katolików w Niemczech, Austrii, Węgrzech, Rumunii i Bułgarii. W tych krajach można tylko śledzić przebieg wypadków i ustalać zasady przyszłej polityki zgodnej z interesami Kościoła.

„Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są jedynym krajem na świecie, w którym Stolica Apostolska spotyka się z zainteresowaniem i poparciem o wiele większym, niż w przeszłości”.

POLSKIE KATASTROFY

„Polska Walcząca” porusza moment katastrof w naszych dziejach i dzwoni się po nich.

Wielka katastrofa z końcem panowania Mieszka II: pozostawiła kraj spustoszony i gmach państwowy, wzniesiony przez Bolesława Chrobrego, całkowicie w ruinach. A jednak już Bolesław śmiały zdołał utwierdzić swe wpływy nad Dnieprem i Woltawą. Na progu XIV wieku prawie cała Polska znalazła się pod okupacją czeską. Łokietek pozostawił swemu następcy tylko 590.000 ludności. Państwo Kazimierza Wielkiego liczyło około 930.000 mieszkańców, przyczem gęstość zaludnienia wynosiła w ówczesnej Wielkopolsce 7,5 na kilometr, w Małopolsce 4,6, na Mazowszu 4. W tym samym czasie Niemcy liczyły około 10,5 miliona mieszkańców. W sto lat potem Polska była silnym mocarstwem. No i wreszcie „pętop”, gdy Jan Kazimierz znalazł się na obcym terytorium, gdy w kraju szerzyła się zdrada, gdy na emigracji łamali się ślaby. Polska poniosła wtedy straty w ludziach chyba najcięższe w historii; niektórzy obliczają je do 40 procent. Katastrofą największą była niewątpliwie utrata własnego państwa. I wtedy właśnie w XIX wieku, spolszczyła się Wileńszczyzna i na Śląsku zbudziła się polska świadomość narodowa.

„Te fakty z naszej historii niechże dodają nam otuchy. Utrata kilkunastu czy nawet dwudziestu kilku procent ludności — to cios bolesny, ale przecież nie śmiertelny. Można te rany zagoić, można się szybko podźwignąć. Trzeba jednak mieć wiarę w przyszłość, trzeba mieć wolę niezłomną, żelazną wolę pokonywania przeszkód i walki aż do zwycięstwa”.

=====
Czyś już odnowił

prenumeratę?



POLITYCZNE...

W LUTYM ODBEDZIE SIĘ PIERWSZE ZEBRANIE NOWEGO SEJMU

Skład nowego sejmu, który zbierze się w pierwszym tygodniu lutego, stanowią przedstawiciele w liczbie: 119 z PPR-1, 119 — z koncesjonowanej P. P. S., 107 — z prokomunistycznej SL, 38 — ze Stronnictwa Demokratycznego, 27 — z P. S. L. — Mikołajczyka, 17 — ze Stronniców Pracy, 13 — z Nowego Wyzwolenia, 3 — katolików i 1 — z niezależnego PSL.

Już w drugim dniu obrad Sejm przystąpi do wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej, na którego ręce rząd tymczasowy złoży dymisję.

LOWY NA NIEMIECKICH ZBRODNIARZY

Pracująca na terenie Niemiec Polska Komisja Badań Zbrodni Niemieckich przejrzała dotąd w samej strefie amerykańskiej ewidencje ponad 7 tysięcy przestępców, złożyła około 800 wniosków ekstradycyjnych i przewiozła do Kraju 400 zbrodniarzy. W chwili załamania się Niemiec większość przestępców uciekła z Polski na zachód, gdzie przeważnie zrzucała mundury, niszczyła papiery osobiste i ukryła się pod fałszywymi nazwiskami. Dopiero żmudne przesiewanie niemieckich mas uchodźców przez policję brytyjską i amerykańską prowadziło do stwierdzenia, że są tam członkowie S. S. lub Gestapo. Wczesną wiosną 1946 r. w obu strefach zamknięto około 200 tysięcy Niemców, częściowo zidentyfikowanych, co do których jednak jeszcze nie było dowodów, ani konkretnych zarzutów. Znow trzeba było ustalić, że ten lub ów szeregowiec SS lub Gestapo jest pułkownikiem lub majorem, mającym na sumieniu poważne zbrodnie. Po mogły w tym wywiady na terenie obozów, oraz wzajemne zatargi i denuncja-



POLITYCZNE...

BRYTYJSKA PRASA O WYBORACH W POLSCE

(Korespondencja własna z Londynu)
Prasa tutejsza poświęciła sporo miejsca wyborom w Polsce. Były to przeważnie sprawozdania brytyjskich korespondentów z Warszawy. Wszyscy oni przysyłali stamtąd ponure wiadomości i o przygotowaniach do wyborów wyrażali się ujemnie. Polityczne procesy, rozbijanie centr P. S. Ludowego, skreślanie z list wyborczych ludzi Mikołajczyka, zamykanie ich w więzieniach i popełnianie na nich morderstwa — oto główne środki, jakimi — zdaniem korespondentów — posługuje się rządzący Półką regime, by przeciwników swoich skompromitować, zastraszyć i zgniebić. Naturalnie, wszystko to dzieje się pod pretekstem walki z faszyzmem, reakcją i bandytyzmem.

Ossian Gouling, korespondent „Daily Mail” w Warszawie, tak między innymi opisuje swoje stamtąd wrażenia (16. I. 1947): „Jakby w ponurej atmosferze tragedii Dostojewskiego, Wschód i Zachód, obaj pretendenci do mianja „demokratów”, staczają tutaj śmiertelny bój o posiadanie Polski. Jednak żaden uczciwy i bezstronny obserwator tego wszystkiego, co się teraz dzieje w Polsce, nie może powiedzieć, że obecne wybory odbywają się w sposób demokratyczny, taki przynajmniej, jak my ten wyraz pojmujemy na zachodzie”.

Przedstawwszy drogę, po jakiej Mikołajczyk zaszedł do Warszawy, Paul Winterton, na łamach News Chronicle (16. I. 1947) tak oto jego i jego partii przedstawia położenie:

„Liczni kandydaci na posłów P. S. L. znajdują się obecnie w więzieniach. Setki jego zwolenników wymordowano. Biura P. S. L. na prowincji zostały zdemolowane i pozamykane. Pięciu redaktorów Gazety Ludowej Mikołajczyka, razem z redaktorem naczelnym tego pisma, zostało osadzonych w więzieniach... Tak więc wybory, które mają się odbyć 19 b. m. — moim zdaniem — nie będą ani wolne ani uczciwe. Opozycja bowiem została rozbita, zanim się jeszcze zaczęła kampania przedwyborcza. My oczywiście na to wszystko nie wiele możemy poradzić, ale powinniśmy przynajmniej wiedzieć, co się w Polsce dzieje”.

Konserwatywny „Times” przygotowując do wyborów przedstawił w kolorach bardzo umiarkowanych, zapowiadając jednak Mikołajczykowi (18 b. m.), iż „jest rzeczą prawie pewną, że razem z wyborami

coś. Mimo to nie jest łatwo ustalić, kto dawał polecenie łapanek, kto decydował o losie ludzi na Pawiaku lub na Montelupich. Nazwiska są niekompletne, powiązanie ich z zarzutami nie zawsze ścisłe. Po ustaleniu osoby i zbrodni zdarza się, że kilka państw domaga się wydania tego samego przestępcy i o ile nie dojdzie do porozumienia, rozstrzyga wówczas Komisja Zbrodni Wojennych w Londynie. Obecnie Misja przygotowuje ekstradycje reszty załogi Oświęcimia, likwidatora ghetta warszawskiego gen. Stoppa, kata Warszawy gen. von dem Bacha, oraz gen. Guderiana. Skarania o wydanie grabieżców kultury polskiej (dr. Mühlhausen i dr. Kolbhausen) dotąd nie odniosły skutku. Misja zabiega nadto o niezwalnianie przestępców, którzy popełnili zbrodnie w Polsce, oraz o udział przedstawicieli polskich w niektórych procesach. Tak n. p. w rozprawie przeciw załodze z Ravensbrück bierze udział mjr. Olszewski.

SPÓŁCZNO-KULTURALNE...

STAN KOMUNIKACJI

Stan taboru kolejowego jest w tej chwili o 60 procent mniejszy od przedwojennego. W rozkładzie jazdy w roku bieżącym szybkość pociągów pociągów pociągów zostanie zwolniona z powodu złego stanu nawierzchni. Ilość samochodów ciężarowych wynosi 34.500, osobowych 19.800, motocykli 14.900, ale połowa czynnych samochodów skazana jest na wymarcie z powodu ogólnego wyniszczenia wozów i braku części zamiennych. Mamy w Kraju samochody przeszło 200 typów, co utrudnia naprawę. W przewozach kolejowych 40 procent stanowi węgiel. LOT posiada 29 czynnych samolotów pasażerskich. Żegluga na Odrze utrudnia wielka ilość zatopionego taboru. Zdolność przeladunkowa portów wynosi około 10 milionów ton.

skończy się jego udział w rządzie, który i tak oddawna już był tylko nominalny”.

Prasa londyńska po wyborach jeszcze wiele miejsca poświęciła niedzielnym wyborom, ale już w tonie spokojniejszym i bardziej pojedynczym. Korespondenci prasowi i korespondent B. B. C. jednogłośnie podkreślili liczy udział w wyborach i spokojny naogół ich przebieg. Mówią spokojny na ogół, bo zakłócenie tego spokoju było stosunkowo mało. Aczkolwiek wyniki wyborów nie były jeszcze ogłoszone, to prasa tutejsza zapowiadała już zwycięstwo rządowi. Korespondenci uzasadniają to tym, że rząd miał olbrzymi i do brze zorganizowany aparat przedwyborczy, którego Mikołajczyk nie miał i dlatego ten ostatni musiał przegrać. O terrorze i gwałtach dzienniki wspominają już mało. Poniedziałkowa prasa brytyjska nie podaje też ze swej strony żadnego uciążenia wyborów. Żądanie to ogłasza się w cudzoziemce jako „żądanie Mikołajczyka”.

Poniedziałkowy „Times” podał nawet wywiad z przedstawicielem Bezpieki p. k. Romkowskiem co do przyczyn aresztowania zwolenników P. S. L. P. k. Romkowski przyznał, że w dniu 10 b. m. 2.110 członków P. S. L. znajdowało się w więzieniach, wyjaśnił jednak, że nie zostali oni zamknięci za przynależność do stronnictwa, ale za różne inne przestępstwa, a mianowicie 270 za należenie do NSZ. 386 za należenie do WIN, 447 za napady i rabunki, 467 za nielegalne posiadanie broni, 82 za robotę terrorystyczną, 125 za współpracę z Niemcami. Za co siedzi reszta — P. k. Romkowski nie podał.

Późniejsza prasa podaje już tylko suche cyfry wyniku wyborów, otrzymane drogą radia warszawskiego.

Sądząc więc z głosów prasy angielskiej po wyborach, szanse, by Brytyjczycy cofnęli uznanie warszawskiemu rządowi są żadne, szanse zaś, że W. Brytania sprawę Polski może przedstawić do UNO, są jeszcze możliwe, lecz minimalne. Jeżeli zaś to nastąpi to nie tyle, by bronić interesów narodu polskiego, ale by hamować ekspansję Rosji, która coraz więcej zaczyna zagrażać wyspie.

Dr. J. ZAWIDZKI.

NOWY RZĄD FRANCUSKI

Następca premiera Bluma — Paul Ramadier powołał do życia pierwszy rząd 4 Republiki francuskiej, w skład którego weszło: 8 socjalistów, 5 M. R. P., 5 komunistów, 5 z Rassemblement des Gauches i 2 niezależnych. Sprawy wewnętrzne objął min. Depreux (socj.), zagraniczne — min. Bidault.

Iskierki...

Amerykański pułkownik W. F. Heimlich, który brał udział w dochodzeniach nad śmiercią Hitlera, stwierdził wobec prasy, że dowód śmierci nie istnieje. Wprawdzie kilku SS-manów zeznało, że częściowo spalone zwłoki Hitlera i Ewy Braun pochowano we wspólnym dole przy wejściu do pałacu kanclerskiego, ale we wskazanym miejscu na głębokości 2 metrów znaleziono jedynie kapelusze Hitlera, kilka dokumentów i bieliznę z monogramem Ewy Braun. Żadne towarzystwo asekuracyjne — oświadczył pułkownik — nie wypłaciłoby na podstawie takich dowodów ubezpieczenia. Hitler mógł jeszcze w ostatniej chwili uciec samolotem, startującym z alei Szarlotenburskiej o długości 1800 m. i dostatecznie szerokiej.

Trybunał Międzynarodowy w Norymburze po zasądzeniu naczelnej grupy zbrodniarzy wojennych spocznie — zdaje się na laurach. Amerykanie forsują poglądy, że dalsze sprawy odbywać się winny przed narodowymi sądami wojskowymi i zamierzają sami sędzić b. ministra sprawiedliwości Thieracka, był. b. dyrektorów I. G. Farbenindustrie oraz szereg generałów, bankierów i wybitnych partyjników. Sędzia Jackson wysunął argument, że procesy przed Międzynarodowym Trybunałem są marnotrawstwem czasu i pieniędzy jako prowadzone w czterech językach i wymagające ogromnego sztabu technicznego.

Maximos V., patriarcha ekumeniczny Kościoła grecko-ortodoksyjnego w Stambule, udaje się do Swazjarii, by leczyć swą neurastenię. Jest to pierwszy od powstania wielkiej schizmy wypadek podróży patriarchy do Europy.

W Pradze odbędzie się w lecie zjazd 50 tysięcy delegatów, reprezentujących 46 milionów „młodzieży demokratycznej” 60 narodów. Udział weźmie też demokratyczna młodzież niemiecka.

W Prusach Wschodnich jest jeszcze 50 szkół niemieckich i wiele kościołów otwartych. Kazania nie są cenzurowane. Niemcy pracują w rolnictwie i w fabrykach, otrzymując te same racje i płace co Rosjanie. W Kaliningradzie działa niemiecki „komitet antyfaszystowski”.

Najwyższy zarobek pracownicy może wynosić w Kraju 30.000 złotych miesięcznie. Przekroczenie tej kwoty wymaga specjalnej zgody premiera. Płace powyżej 15.000 złotych miesięcznie muszą być przez pracodawców oddzielnie wykazywane imiennie do wglądu Podkomitetu Płac przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów.

Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemi posiada w administracji 1.346 wielkich majątków (285.000 ha) na ziemiach dawnych i 4.369 majątków na ziemiach odzyskanych (1.172.000 ha). Z majątków tych wydziela się tereny dla spółdzielni parcelacyjnych i grup pracowniczo-parcelacyjnych. Część majątków pozostanie jako ośrodki hodowlane. Do pełnego zagospodarowania majątków na dawnych ziemiach brak około 100 tysięcy robotników rolnych.

Z Rosji do Polski repatriowano dotąd 136.000 Żydów, z których 75 procent skierowano na Dolny Śląsk.

Komitet Przyjaźni Polsko-Palestyńskiej powstał w Warszawie w składzie: prof. Rostafiński, prof. Górka (dyr. departamentu dla spraw żydowskich w M. S. Z.), Makarczyk (dyr. depart. krajów Bliskiego Wschodu), Rusinek (gen. sekr. Zw. Zaw.), literat W. Broniewski i członek Krajowej Rady Narodowej A. Bermań.

Sto autobusów zostało zamówionych dla Warszawy w fabrykach brytyjskich.

Znany szeroko w sferach naukowych prof. Jan Łukasiewicz, przed wojną, chluba Uniwersytetu Warszawskiego, został powołany na katedrę logistyki uniwersytetu w Dublinie, Irlandia.

Narodowy Bank Polski otwiera swoje zastępstwa w następujących miejscowościach: Chodzież, Lublińcu, Mielcu, Radomsku, Rawiczu, Tarnowskich Górach i Wadowicach.

Nakładem wyd. ludowego w Warszawie ukazała się w druku sztuka Jadwigi Radlińskiej p. t. „Leśna droga”, której tem są walki partyzanckie z Niemcami. Wystawienie tej sztuki zapowiada w najbliższym czasie teatr woj. kieleckiego, którego kierownikiem jest Hugo Moryciński.

Obrazy włoskiego mistrza Canaletto, które ozdabiały kolumny zamku królewskiego w Warszawie, a w szczególności cykl przedstawiający budynki całej Warszawy ocalały i zostały umieszczone w Muzeum Narodowym.

IX.

— A jakżeś to wiedziała, gdzie mnie szukać? — Wcale cię nie szukałam. Byłam w Redakcji, aby dać ogłoszenie w „Polsce Wiernej”. — Jakie ogłoszenie? — A że mi Cielak zginął na stacji w Paryżu; ale ksiądz Redaktor powiedział: szkoda papieru, Pani Zofio; wasz Cielak tu sam przyleci. — „Pani Zofio” powiedział? — A jakże, i uśmiechnął się do mnie; to bardzo grzeczny człowiek. — I o czym z nim mówiłaś, Pani Zofio? — O tobie, strasznie zły na ciebie. Wyrzucił go na cztery wiatry, powiedział. — Niby za co? — A że ludziom na listy nie odpisujesz.

Pisali do ciebie ludzie z Ferolles, co to jest ta danina; pisał Józef S. z Cite Jean d'Arc, Moselle, długi list o krzywdzicielach i skrzywdzonych; pisał Pan Góral, aby założyć nowe Stronnictwo i nazwać je „Lechici”; pisali inni jeszcze o wyborach, a ty nie.

— I cóż ty na to odpowiedziała, Zośka? — Że ma rację. — Acha, a któż to mi brzęczał ciągle za uszami: Antoś nie pisz o wyborach, bo cię zamkną. — Nie wykrzykuj tak na ulicy, bo się ludzie oglądają, a co do wyborów, to szkoda atramentu. Tak, czy owak, to oni władzy nie oddadzą. Ale za to mówiłam ci nieraz: napisz Panu Góralowi, żeby założył tych Lechitów, a nasz kuzyn Ignacy zaraz się tam wpisze. A napisałaś to? nie!...

— Zośka, ty znasz Ignacego? — Znam. — A więc wiesz, że to jest najgłupszy człowiek w kolonii, a jemu się właśnie zdaje, że jest najmądrzejszy na świecie, że wszystkie rozumy posiada i niczego nie potrzebuje się uczyć, nikogo nie potrzebuje słuchać, bo on wszędzie był, wszystko widział i wszystko wie? O wszelkiej władzy, jaka by nie była, powiada, że ma ją gdzieś, na wszystko gwidzie i każdemu się odgraża, niech mi tu tylko przyjdzie, a wszystkie zęby mu wylecą,

(Ciąg dalszy) (10)

Do każdego pokoiku przydzielona była służąca, a raczej niewolnica, wybrana z häftlingów. Do niej należało gotowanie dla blokowej, sprzątanie, palenie w piecu, ściąganie butów władczyni, czelobitne od dawanie wszelkich posług, oraz staranie się o produkty. Tak!... Służąca była obowiązana poniekąd utrzymywać blokową. Jeżeli otrzymywała paczki, oddawała z paczek co najlepsze, jeżeli paczek nie miała, musiała „organizować” (niebawem czytelnik dowie się znaczenia tego terminu). Nie dosyć na tym. Ponośiła ryzyko. Zasadniczo bowiem zarówno blokowym, jak häftlingom nie wolno było nic gotować. Zakaz był ostry i surowo przestrzegany. Jadło lagrowe powinno było wystarczyć każdej więźniarce, a wszakże wszystkie władze obozowe, to były więźniarki, losom szczęścia lub własnej przemysłowości na wyższe stanowiska wyniesione.

Każdej chwili mogły to stanowisko utracić. Nie rzadkie były wypadki, że w ciągu jednej godziny blokowa znajdowała się w Eska. Tą nieustającą obawą tłumaczy się poniekąd ich powolny dyrektywom niemieckim stosunek do häftlingów. Dość, że niewolnica gotowała, lub smażyła dla blokowej i jej sztabu, wiedząc, że jeśli wypadkiem zostanie przy tej czynności nakryta przez Drexler, współrządną Hasse, albo którąś z auzjerek (o Tauberze nie śmiano nawet myśleć — dopieroż by było!), blokowa całą winę zwała na nią. Oskarży ją bez wahania o gotowanie, a siebie tylko o brak dozoru. Ona, niewolnica, będzie odpowiadać, nie pani.

Wzamięn za to otrzymywała resztki jedzenia, spędzała pewną część dnia w ciepłym pokoiku i nie chodziła do pracy „na auzen” czyli poza lagier. Stawała się przy tym na bloku ważną figurą, z którą każdy się liczył. Miała prawo wstępu do różowego przybytku i od niej zależało, czy w czasie nieobecności blokowej zagrzeże koleżankom wody na piecyku, czy nie. Niewolnica posiadała z kolei swoją niewolnicę do pomocy. Podawała jej rozkazującym gestem wiadro do wyniesienia i bieżącą blokowej do prania. Od czasu obdarzała ją kawałkiem chleba. Niewolnica niewolnicy drżała o swoją posadę więcej niżli minister o tekę, gdyż dzięki niej, również nie chodziła w pole. Pracowała w „esenkolonii” przynoszącej zupę, lub była „koleholką” noszącą węgiel. I oto już były dwie uratowane, które mogły przeżyć. Ale za cenę iluż upokorzeń...

Obok pokoiku blokowej znajdowała się komórka, „brotkamera”. Tam składano przyniesione z magazynu: chleb, margarynę, marmoladę i paczki. Tu odbywało



Antoś Cielak.

LECHICI

jak by kto nitkę zerwał z paclorakami. I cóż ty chcesz za stronnictwo zrobić z takimi ludźmi? Honor swój ma, a jakże, jest dumny, że kiedy już wszyscy leżą pod stołem, to on się jeszcze trzyma na nogach. Zbierz takich Ignacych 100 czy 200 i nazwij ich Lechitami, to niby co się zmieni i komu się to na co przyda?

— Antoś, nie wszyscy znów tacy, jak ten twój Ignacy. — Zośka, coś w tym musi być, że u wszystkich narodów w świecie nasz człowiek jest na ostatnim miejscu. Takiego włocha, takiego szwabskiego bandytę cenią wyżej, niż nas. — Bo widzisz, że choć my mamy wiele dobrych stron, to jednak tych złych mamy taką kupę, że dobrych wcale nie widać.

Pamiętasz tą Franię, naszą sąsiadkę z Polski? — Ta, co chodziła do gimnazjum? — Ta sama, co nas za nic miała, bośmy nie chodzili do gimnazjum. Wyszła za pisarza

sądowego, pamiętasz? — Juści, zarabiał 150 złotych na miesiąc. — Tak, a za trzy wieczory przepił 200 złotych i potem pożyczął u nas po pięć złotych przed końcem miesiąca i wiecznie kombinował, skąd by tu pieniędzy wziąć, bez pracy naturalnie, tak za darmo. A pana inteligenta rznął, na ludzi patrzył z góry, bo on przecie był urzędnikiem w sądzie. A za tą jaśnie panią Franią, jak piesek, dreptała wszędzie służąca Kasia i niosła w torebce pół funta kaszanki. Wieczni kombinatorzy, aż wstyd nawet odchylić bodaj rąbek ich bezmyślnego, a nieraz plugawego życia.

— Antoś, nie każda znów Pani podobna do twej Frani. — Prawda, ale tego tałatajstwa jest u nas największy procent. A widzisz, ktoś powiedział, że choćby na osia włożono uprząż ze złota, to on i tak koniem nie będzie, ale osłem zostanie. Tak ci powiadam, że choćby takich obywateli zebrał w kupę i nazwał ich — Stronnictwem Le-



się ostatnie okradanie häftlingów. Drobina zaczynała się od szczytu, a brotkamera stanowiła najniższy jej etap. Na papierze bowiem häftlingi były wcale dobrze żywione. Do lagru przywożono znakomite ilości mięsa, tłuszczu, jarzyn, cukru, kaszy. Wszystko to jednak było rozkradane systematycznie, dzielone na pół przez wszystkie ręce, mające jakikolwiek kontakt z żywnością. Od komendanta obozu do kucharek kradli wszyscy, a dla häftlinga została tylko brukiew, chleb i margaryna lub marmolada. I z tego jeszcze blokowa odciągała swój podatek. Każda więźniarka wiedziała, a niejednokrotnie widziała, gdyż władze nie ukrywały się z tym wcale — że z kilowego bochenka chleba, mającego być podzielonym na cztery części, odkrawa się pięć części „na organizację”. Wskutek tego każdy häftling zamiast ćwierć kilo do stawał 20 dkg chleba. Nawet z każdej małej kostki margaryny odcinano pa seczek dla blokowej! Od trzystu häftlingów, każdemu ujmując jedno deko, blokowa i jej sztab otrzymywały trzy kilo tłuszczu, za, który mogły sobie kupić!!! wysokie buty, aksamitną wizytową suknię, sportowy kostium, jedwabną bluzkę... Mają wprawdzie tych łachów mnóstwo, ale zawsze rade by mieć więcej...

(Czytelniku, nic nie rozumiesz. Otwierasz szeroko oczy. Gdzie kupi? Za co? Cierpliwości. Lagier to skomplikowana machina, nie da się wszystkiego opowiedzieć odrazu. Ale niebawem zrozumiesz).

To okradanie głodomorów stosowane było nagnimnie prawie na wszystkich blokach. Ze wzruszeniem i podziwem mówiono o nielicznych blokowych, które tego procederu nie uprawiały. Mogły kraść, a nie kraść. Czyż to nie nadzwyczajne?

Prawie przez całą długość bloku ciągnął się piec niski jak ława, podobny do pieców ogrzewających ciepłarnie, z dwoma paleniskami z dwóch stron i dwoma kominami. Piec te zasadniczo były bardzo dobre, ekonomiczne i byłyby w stanie ogrzać blok. Powtarzała się z nimi jednak ta sama sprawa co z żywnością. Węgiel był tak rozkradany, że na blok docho-

chitów — to i tak się nic nie zmieni.

Trzeba wprzód takiego stronnictwa, co by zajęło się wychowaniem tych ludzi na obywateli prawdziwych, kulturalnych, posłusznych, zdyscyplinowanych; obywateli, którzy by umieli poznać swoje zło strony i naprawić je. Obywateli, którzy by potrafili wreszcie odrzucić swoją beznadziejną głupotę i bezmyślną zarozumiałość, a zaczęli się uczyć od drugich narodów tego, co jest dobre i warte nauki.

Jak z blachy nie zrobisz brzytwy, tak i z tego tałatajstwa nie zrobisz wielkiego narodu. — Antoś, oglądajmy się lepiej za jakimś mieszkaniem, a ty już sam wytłumaczysz to księdzu Redaktorowi. — Ani mu się na oczy nie pokażę, bo niby co ja mam odpisać Panu Józefowi S. o tych krzywdzicielach i skrzywdzonych, kiedy u nas w Polsce wszystko idzie po sprawiedliwości i na każdego kole przyjdzie. Co zgrubsza, to już wybili Niemcy i usłużni sąsiedzi; teraz ci z lasów wybiją tych po wszech, tych w lasach wyniszczą ci z miast; a dla tych z miast zrobi się jeszcze jedne wybory; a gdyby przypadkiem jeszcze ktoś przy życiu został, to Liga Narodów się zlituje i wyśle jednych do kopalni węgla w Szkocji, a drugich do rabania drzewa w Brazylii i tak Polska będzie wreszcie wolna i niepodległa.

— Antoś, a jakbyśmy tak zaraz pojechali do Brazylii? — Za czym znówu? — Może byś tam został jakim konsulem, to by nam przecie zawsze było lżej. — Ty myślisz, że byle kogo konsulem mianują. — No, a jakbyś się wpisał do PPR, to kto wie. — Nie pleć Zośka, oni tam mają dość swoich cielaków i to jeszcze większych, niż ja, na takie stanowiska.

— Tak mnie nogi bolą Antoś, tak bym sobie chciała usiąść. — Już niedaleko do Radwana. — Wstąpimy do nich na chwilę, to sobie siedziesz.

ku dziecinny, będącym straszliwą i bezlitosną mordownią niewinątek, ściany pokryte były napisami głoszącymi radość życia, miłość dziecka, obrazkami przedstawiającymi bociany, krasnoludki, żabki... Na półkach stały sztuczne kwiaty. Patrzyły na nie gasnące oczy małych moribundów, z których każde wyglądało, jak gdyby od tygodnia najmniej leżało w trumience. Z podobnym uczuciem mieszkanki bloku 31-a, spoglądały na barwne serwetki i zakurzone róże.

Rozdział VI.

CIĘŻAR ŻYCIA.

Cztery były zasadnicze bolączki trapiące kwarantannę: chłód, głód i brud i „w ogóle”. Czas mijał, a w miarę jak płynęły dni, ranki stawały się coraz zimniejsze, wiatr dmący od gór coraz przenikliwszy. W domu dawno byłoby włożył kożuszek, a tu nadal pasiak lub cienki sweterek i nic więcej. Już w baraku na belkach osadzał się szron. Z ust buchały słupy pary. Apel był srogą udręką. Gdyby po apelu pozwolono kwarantannie powrócić do bloku. Choć nie opalany, było w nim zaciszniej niż na dworze, gdzie surowy dech górski stawał się nie do zniesienia. Niektóre śmielsze häftlingi w cichym porozumieniu z „torwaczą”, usuwały się potajemnie do bloku i przysiadły w najciemniejszym kącie. A już! Blokowa miała bystre oko. Zaraz wypatrzyła. Dekownicza wylatywała za drzwi, opatrzoną kulakami, a i torwacha nieźle dostawała. Reszta zezmagana wiatrem kupiła się przy drzwiach wejściowych, wielkich jak wierzeje stodoły. Ciągnęła je tam śmieśniewnie naiwna nadzieja, że może blokowa wyjrzy, wzruszy się i powie: Wejdźcie, kobieciny, a poza tym w tym miejscu było nieco cieplej, gdyż stojący naprzeciw blok 32-a zastąpił od wiatru. Rychło je stamtąd przepędzano. Nie wolno było gromadzić się koło drzwi. Zwymyślane, obszturchane häftlingi musiały wracać na wizę. Nie pod ścianę, a na wizę. Spacerować od trupiarni do śmietnika i z powrotem, borykając się z wiatrem. Klub był nieczynny, gdyż zimno nie pozwalało siedzieć na dworze. Ostabienie wywołane głodem, utrudniało wszelkie rozgrzewające biegi, skoki, przysiady. Ziębły beznadziejnie cały dzień, ziębły całą noc. Dygotały pod cienkim kocem przylatując na wizę, do równie ziębnętej towarzyski. Mimo surowego zakazu spały w ubraniu. Wstawały rano zdrtwiałe z zimna. Połem ranny apel... Br... br... Ilekroć blokowa odwróciła się w inną stronę, rozcierały sobie wzajemnie plecy i boki. Ale to nie wiele pomagało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FRANCJA

CZY ZŁOZYŁEŚ JUŻ OFIARĘ NA CELE „TYGODNIA MIŁOSIĘDZIA” CHRZEŚCIJAŃSKIEGO? JEŚLI NIE, TO ZŁÓŻ JĄ U SWEGO POLSKIEGO DUSZPASTERZA, LUB WYŚLIJ NA KONTO POCZTOWE: MISSION POLO-NAISE CATHOLIQUE C/o. 1268-75, — PARIS.

„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIĘDZIA DOSTĄPIĄ”.

NADEŚLANE DALSZE OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”

Paryż: p. d'Anterrosches 500 fr. — p. Smolak 100 fr. — Kolonie Polskie: Gauthereis (Ks. Dziek. Mateuszek) — 5.500 fr.; Wingles i Vendin le Vial: (Ks. Gocki) — 3.500 fr.; Stow. Kat. w Dammare les Lys i Melun (Ks. Pakuła) — 2.000 fr.; Chrześc. Zw. Rob. Pol. Bollwiller (p. Jean Lapierre) — 1.000 fr.; Bractwo Róż. w Ukange (p. prez. Dębska) — 670 fr.; O-bóz Pol. Lille (Ks. Olszewski) — 2.000 fr.; p. Sierż. Rozmarek (Carenton) — 2.000 fr. Razem 17.270 fr. — z poprzednich ogłoszeń 198.632,50 fr. Suma dotychczasowa — 205.902,50 fr.

Na „CARITAS”: p. Kraśnicowa — 2.000 fr. — zebrane przez p. Irenę Gałęzowską 2.000 fr. — zebrane podczas uroczystości rodzinnej u pp. Knińskich w Blanc-Mesnil 801 fr. — Razem — 4.801 fr.

SWEJ WSPÓLPRACOWNICZCE „POLSKA WIERNA”

Nie grano marsza żałobnego Szopena — nie wygłaszano szumnych mów. Msza św. w Kaplicy szpitalnej — egzekwie przy opuszczeniu Domu Bożego.

Kilkanaście serc — tak: serc — odprowadzających Jej ziemską szatę cielesną, parę wianków, wianka ciepłych słów Księdza Gutowskiego.

Cała prostota — i to ... wszystko. Cichy i skromny był pogrzeb — w dniu 23 stycznia b. r. w Lyonie — ś. p. Aleksandry DOBROWOLSKIEJ — jak ciche, skromne i pełne poświęceń było Jej życie, czy to dla męża — więźnia w Dachau, czy podczas pracy w Konsulacie Polskim, czy przy współpracy w „Polsce Wiernej”.

Serdeczną lżą zrosiły się oczy zebranych nad grobem, a przywabione echem słów kapłana w rytmie wiatru lekko powiewającego rozlekały się melodie smutku... żalu...

Tak zmarła — jak żyła.

W przytomności przyjaciół, kolegów z Konsulatu, Ks. Prob. Dery i Ks. Gutowskiego (z Paryża), oraz przedstawiciela Wydawnictwa „Polska Wierna” oddano ostatnią — dla niej — posługę chrześcijańską.

Znów odszedł ktoś bliski... Ostatni przykłek... znak Krzyża św. Wieczny odpoczynek... Dona ei pacem...

J. B.

NOWE ZARZĄDY

BRACHTWO ŻYWEJEGO RÓZANCA

Merlebach - Freiming. — Prezeska — Nowak, Langenstr. nr 42. Sekretarka — Bogaczyk, rue du 3 mai 85. Skarbniczka — Gawreńska, rue Basse. Rewizorki Kasy — Polańska, Leżała, Chorążynie — Polańska, Skrzypczak, Mikołajczak. Nowak, prezeska.

Merlebach - Freiming. — Uroczystość gwiazdkową dnia 29-go grudnia 1946 r. rozpoczęła prezeska p. Nowak od powitania gości: Pp. świgniów, Lerychów i p. Misińska, wszystkich sióstr Bractwa oraz Ks. patrona Zaremby, któremu wręczyła jednocześnie okolicznościowy upominek. Przy choince śpiewano potem koledy i dzielono się opłatkiem, a zelatorki poczęstowały gości kawą i plackiem. Bogaczyk, sekretarka.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZUPRO

Avion. — Prezes — Rzeźniczak Władysław, Avion (P. de C.), rue de Neuville. Zastępca — Apolinarski Edward. Sekretarz — Liberski Bronisław, rue de Picardie, 20. Zastępca — Apolinarski Adolf. Skarbnik — Zydorczak Antoni, rue des Eparges, 20. Zastępca — Paul Zygfryd.

Rewizorami Kasy zostali wybrani: — Apolinarski Edmund, Pobjęga Wiktor i Borowczyk Edmund. Rzeźniczak Wł. sekretarz.

WYSYŁKA PIENIĘDZY DO POLSKI

W interesie obywateli polskich, przebywających we Francji, przypomina się, że jedynie Bank P. K. O. — Oddział Paryski — 23, rue Taitbout, Paris IX., oraz jego Agencja w Lens (P. de C.) — 1, avenue de Varsovie, są upoważnieni przez władze polskie i francuskie do przekazywania pieniędzy do Polski i sprzedawania złotych w banknotach wyjeżdżającym na urlop względnie na stałe do Polski. Bank P. K. O. nie upoważnił żadnego biura ani żadnej osoby do przyjmowania pieniędzy na przekazy do Kraju, a więc należy zwracać się wprost do Banku w tych sprawach. Bank Polska Kasa Opieki S. A. w Paryżu.

BELGJA

Do naszych Czytelników w Belgii

Z dniem 1-go stycznia b. r. rozpoczęliśmy wysyłkę „Polski Wiernej” do Rodaków w Belgii i w W. Księstwie Luksemburskim. Wszystkich, pragnących odtąd nadal otrzymywać tygodnik, uprzejmie prosimy o wpłacenie prenumeraty w oddziale naszego Administracji, 58, Avenue Adolphe Buyl, Bruxelles, na ręce p. Grzegorza D. Dobrowolskiego (Chèques Postaux No 7963.31).

Warunki prenumeraty:

Egz. pojedynczy 3 fr.
Kwartalna 35 fr.
Półroczna 70 fr.
Roczna 140 fr.

Wszelką korespondencję, natury redakcyjnej, z terenów Belgii, Holandii i W. Księstwa Luksemburg należy przysyłać do oddziału redakcji „Polski Wiernej”, 28, Rue du Parnasse — Bruxelles. WYDAWNICTWO.

Nie ma róży bez kolców. Przy całej swej pomyślności Belgia jest poza tym krajem oszałamiająco dzisiaj drogim szczególnie dla cudzoziemców. O tym jednak pomówimy już w następnym liście.

Tadeusz OKSZA.
Bruksela, w styczniu 1947 r.

Ułatwiamy sobie życie

Kilka dni temu, w polskim, niestety, środowisku byłem świadkiem niezmiernie charakterystycznej sceny. Pewna pani urządziła pewnemu panu awanturę według wszelkich prawideł sztuki. Zdarza się to zbyt często, aby budzić sensację, — ale w tym wypadku powód całej „draki” (jakby powiedział Wiech) był zupełnie szczególny. Chodziło mianowicie o to, że za zezwoleniem owego pana pewien polski lokal biurowy w Brukseli został wykorzystany, dla przenocowania w nim przejeźdnego rodaka. „Bo przecież, pan rozumie, tu jest biuro... Jeżeli konieczność już chcecie urządzać tutaj hotel, to możecie ten tapczan wystawić sobie do łazienki, albo na pierwsze piętro!”

Bardzo lubię tę panią — bardzo. Ale słuchając streszczonej powyżej tyrady, miałem straszliwą ochotę przyłożyć jej do kapelusza jej własną parasolkę. Coś mnie tak drażniło w podobnym sposobie stawiania sprawy, coś, co sprawiło fizyczną niemal przykrość. W blahym wypadku uwierało ogromne nieporozumienie.

Dopiero później zacząłem spokojniej myśleć o całej historii. Ostatecznie było zupełnie możliwe, że nie miałem racji. Należało się trochę zastanowić.

„Gość zgłosił się wieczorem. Lało jak z cebra. Oczywiście, można było wyuczajnie powiedzieć: „tu nie hotel!” ...Ale znów ogarnęło mnie wrażenie, że trudnoby mi było powstrzymać się od wyrznięcia w zęby rodaka, któryby tak postąpił wobec mnie... Bo sedno sprawy tkwi w tym, że w obecnej sytuacji, każdy z nas musi się liczyć, że pewnego dnia będzie potrzebował wieczorem noclegu... i że rozbije sobie nos o czar netykalnych biur.

I jakoś dziwnie powiązała mi się w tym sprawa z tapczanem, który należało przenieść gdzieś indziej, żeby oszczędzić kłopotu czcigodnemu biuro... chociaż gdzieś indziej sprawiałby on kłopot znacznie większy.

Ot, wszystko razem — drobiazgi. Ale jakże charakterystyczne drobiazgi. Charakterystyczne jako ilustracja elementarne go niezrozumienia sytuacji w jakiej się wszyscy tutaj znajdujemy i wymagań, jakie ta sytuacja nam stawia! — Już w zeszłym roku, jeszcze na łamach brukselskiego „Głosu Polski” miałem sposobność rzucić hasło: ułatwiamy sobie wzajemnie życie! Jeśli można do tego coś dodać, to tylko tyle, że hasło to jest prosto nakazem instynktu samozachowawczego, podstawowym obowiązkiem wobec samych siebie ze strony tych wszystkich, którzy są w tym szczęśliwym polu życia, z racji pomyślniejszych warunków osobistych lub zajmowanego stanowiska, że mogą jakichkolwiek ułatwień innym udzielić. I doprawdy — ważniejszy jest odpoczynek jednego skromnego Polaka niż względne bezpieczeństwo wszystkich mniej lub więcej urzędowych papierków wszystkich polskich instytucji całego świata. Bo ostatecznie — dla tego Polaka są instytucje — nie odwrotnie.

Jesteśmy wszyscy uczestnikami wielkiej, emigracyjnej podróży. I musimy się pozbyć starych mieszczańskich poglądów o jakimś własnym papierkowym światku, który możemy zamknąć na klucz i na drzwiach wywiesić tabliczkę: „Obcym wstęp wzbroniony”. Przede wszystkim dlatego, że żaden z tych towarzyszy tej podróży nie jest nam obcy, a po wtóre — że ich obecność to jedyne zabezpieczenie trwałości papierowych światków, które tak łatwo może każdy silniejszy podmuch rozwaląć.

W naszej podróży widzimy dużo rzeczy smutnych, czasem tragicznych. Ale widzimy także wspaniałe przykłady bezinteresownej pracy, poświęcenia wysiłku, czasu i pieniędzy, dla dobra wspólnej sprawy i to przez ludzi, którzy swoją podróż rozpoczęli niekiedy znacznie dawniej od nas, którzy, płynąc już o własnych siłach po świecie, nie są tak bardzo zmuszeni do troski o innych. A jednak... — pomyślcie o akcji Polaków amerykańskich. Przecież nie ich nie zmusza do wydawania (Dokończenie na stronie 8-mej)

Z życia kolonji

POKŁOSIE ŚWIĄTECZNE

Oignies - Ostricourt. — W Nowy Rok Komitet Towarzystw Miejskowych urządził gwiazdkę dla dzieci z ochronki. Prezes, p. Koch zagał uroczystość powitaniem Ks. Proboszcza, J. Glapiaka i referatem gwiazdkowym. Chór K. S. M. P. odśpiewał na cztery głosy: „Wśród nocnej ciszy”, „Gdy się Chrystus rodzi” oraz „Modlitwę obozową”. Dzieci z ochronki, pod kierownictwem dzielnej ochraniarki, St. Blerky, wystąpiły ze sztuką religijną „Jasełka w noc wigilijną”, za którą dzielnym wykonawcom nie szczędzono oklasków.

Amatorskie Koło Teatralne „Wesoły Pomorzanie” odegrało skolei „Tajemnice starego miasta”, bruczając regalikami ze sceny głowy publiczności. Wreszcie Ks. Proboszcz przemówił na temat tradycji gwiazdkowej, rozpoczynając wzajemne składanie sobie życzeń przez wszystkich.

W międzyczasie na scenie rozdano dzieciom z ochronki duże paczki, naładowane różnymi łakociami.

Za Zarząd K. T. M.

Edmund Kabaciński, sekretarz.

Creutzwald. — W pierwsze święto Bożego Narodzenia odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla wszystkich Towarzystw katolickich. Po odśpiewaniu jednej zwrotki „W żłobie leży” Ks. Patron przypomniał polskie tradycje gwiazdkowe i wyznał, że wywiązują się one z głębokiej religijności naszego narodu. Następnie dziewczynki szkolne wystąpiły z deklamacją i łamano się opłatkiem. Zwyczajem przedwojennym rozdano gwiazdkę członkom poszczególnych Towarzystw. — Chór, który tak pięknie przedstawił się na Pasterce, uzupełnił wieczornicę odśpiewaniem kolend, poczem odegrano „Jasełka” na nowo wybudowanej scenie w polskim Domu Katolickim, pod kierownictwem dzielnego reżysera p. Stasia-ka.

Na zakończenie rozdano dzieciom polskim zabawki i pamiątki gwiazdkowe, ofiarowane w tym celu przez wspaniałomyślnego przemysłowca francuskiego pana Weirna. Przeszło sześćdziesiąt dzieci polskich odeszło do domu uradowanych i zadowolonych.

K. P. T. K.

MULHOUSE. — W pierwsze święto Bożego Narodzenia odprawili uroczystą mszę św. ks. prob. Pachciarz w po brzegi rodakami wypełnionej polskiej kaplicy, zwaną przez naszych rodaków „Weisenhaus” (Sierociniec). Tu od kilku lat odprawiają się polskie nabożeństwa, które nam tak upiększają bardzo dla nas przychylne S. S. Miłosierdzia, a zwłaszcza Siostra Maria Teresa, która, pomimo podszego wieku, gorliwie zajmuje się naszym Chórem. Po mszy św. ks. prob. Pachciarz wygłosił kazanie i złożył wszystkim świąteczne życzenia.

Tegoż dnia po południu odbyła się akademii na sali parafialnej św. Józefa, połączona z odegraniem „Betelem Polskie” (L. Rvdla). Po przedstawieniu łamaliśmy się opłatkiem, a św. Mikołaj obdarzył dziesiątkę podarunkami, ofiarowanymi przez pp.: Kelblen, Kopf, Krzywda, Czerwińską, L. Kopf i Krzywdę Wieszczińskiego Ławki.

Za trud i prace nad wyprowadzeniem wspaniałych „Jasełek” należy się uznanie nieustrudzonemu działaczowi p. Obidniakowi T. — nauczycielowi z Miluzy, jak również p. Zawiercie J. oraz wszystkim aktorom. Rodakom z Miluzy życzymy Dostęgu Roku.

Zarząd Komit. Tow. Miejskowych.

Odpowiedzi Redakcji

Stow. Meżów Kat. — Sallaumines: Komunikat spóźniony.

P. Z. w Rombas: — Melodie i słowa przekazaliśmy Związkowemu Chórowi Kościelnym dla praktycznego wykorzystania.

